

Kamila Klauzińska, dr  
Absolwentka Instytutu Judaistyki  
Uniwersytetu Jagiellońskiego

### ***Landsmanschaft* – na marginesie badań nad żydowską społecznością genealogiczną.**

Ponad dziesięcioletnie kontakty z genealogami żydowskimi, związanymi ze społecznościami niegdyś zamieszkującymi Polskę<sup>1</sup>, oraz genealogami lokalnymi<sup>2</sup>, a tym samym kontakty z licznymi *landsmanschaftami* (żydowskimi stowarzyszeniami ziomkowskimi działającymi w Izraelu i Stanach Zjednoczonych)<sup>3</sup> zaowocowały, interesującymi dla autorki niniejszego tekstu, spotkaniami badawczymi. Kluczowymi dla przeprowadzonych badań stały się pytania postawione samym genealogom, poprzez które mogli zdefiniować kim są, czym jest dla nich genealogia, a także czy czują się częścią społeczności genealogicznej<sup>4</sup>. Jak zauważył Rafał Żebrowski „historycy zawodowi powinni śledzić te zjawiska, które

---

<sup>1</sup> Mowa tu o genealogach Żydów polskich. Autorka mówiąc o „polskich Żydach” odnosi się do osób mających korzenie na obszarze Polski, także tym, który obecnie należy do Białorusi, Litwy i Ukrainy. Sztuczna byłaby zasada wykluczenia owych terenów. Tym samym mówiąc dziś o Żydach polskich musimy pamiętać o wewnętrznym zróżnicowaniu społeczności i pełnej palecie kontrastów, dzięki którym dziś wyróżniamy Żydów galicjskich, litwaków czy Żydów ukraińskich. Genealodzy żydowscy, będący respondentami, sami często wyjaśniali, że ich rodzina pochodziła z Polski, ale dziś są to tereny na przykład białoruskie. Niemniej jednak w ich pamięci rodzinnej miasto, z którego pochodzili dziadkowie było polskie i nadal, jako takie funkcjonuje w opowieściach. Respondenci natomiast w większości mieszkają dziś w Stanach Zjednoczonych, Izraelu i Europie. Żydzi polscy byli społecznością silnie zróżnicowaną, począwszy od chasydów, poprzez misnagdim, syjonistów, agudystów i socjalistów. W końcu nie bez znaczenia dla historii poszczególnych rodzin żydowskich był fakt zamieszkiwania w małym miasteczku lub wręcz przeciwnie w dużym industrializującym się mieście.

<sup>2</sup> W Polsce badania genealogiczne prowadzone są przez kilkudziesięciu badaczy lokalnych, którzy zazwyczaj koncentrują swoją uwagę na regionie Polski, w którym mieszkają, choć oczywiście nie jest to regułą. Tacy poszukiwacze korzeni pracują w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Białymstoku i innych. Często pozostają oni w stałym kontakcie z *JRI-Poland* i Działem Genealogicznym przy Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie. Osoba genealoga lokalnego wydaje się być bardzo ciekawą i ważną dla całego procesu współczesnej genealogii żydowskiej, wskazuje ona bowiem na sieć interakcyjną w procesie organizowania podróży do Polski, a także w organizacji całej struktury genealogicznej. Lokalni genealodzy stają się czasami jednymi z kreatorów współczesnej genealogii. Lokalny genealog badając daną rodzinę nawiązuje z nią często kontakt o wymiarze niemal transcendentalnym – stanowi łącznik między przeszłością a teraźniejszością. Za jego sprawą te dwie czasoprzestrzenie stykają się w jedność, a zdecydowanie się przez rodziny żydowskie na badanie własnych korzeni poprzez kogoś z zewnątrz staje się jednocześnie swego rodzaju otwarciem dla niego drzwi do własnego domu rodzinnego.

<sup>3</sup> W języku jidysz termin *landsman* określa znajomego lub kogoś pochodzącego z tego samego miasta lub okolicy (ziomek). Tego typu stowarzyszenia ziomkowskie funkcjonują oczywiście nie tylko w dwóch, wymienionych w tekście krajach, ale także w całej Europie i Australii, a więc tam, gdzie diaspory żydowskie są najliczniejsze.

<sup>4</sup> Książka poświęcona społeczności genealogicznej jest obecnie w przygotowaniu i planuje się jej wydanie na przełomie 2014 i 2015 roku. Niniejszy tekst jest zasygnalizowaniem tematu i zawiera jedynie wybrane wyniki badań autorki.

z pewnością dadzą nowy impuls studiom judaistycznym w naszym kraju i na całym świecie”<sup>5</sup>. Czy jednak tylko historycy? Genealogia żydowska rzuca światło na *raison d'être* wielu obszarów dyskursu dotyczącego pamięci, postpamięci, relacji polsko-żydowskich, a w końcu także badań nad chasydyzmem, konwersją czy strukturą instytucji rabinatu. Ta, nieanalizowana do tej pory sfera aktywności kilkudziesięciu tysięcy Żydów<sup>6</sup> to świat wirtualny, wokół którego i dzięki któremu instytucja genealogii żydowskiej funkcjonuje współcześnie oraz poprzez którą rekonstruują się dziś *landsmanszafty*.

Współczesna genealogia żydowska to przestrzeń, w której przenikają się różne typy analizy. Genealogia niejedną zatem ma sens, jak zauważył Czesław Robotycki<sup>7</sup>. W jej obszarze mieści się historia genealogii żydowskiej, z biblijnymi początkami i rabinicznymi kontynuatorami; tutaj odnajdziemy różnego rodzaju praktyki badaczy profesjonalnych i amatorów poszukujących rozmaitych źródeł odnoszących się do genealogii, którzy są zarazem twórcami i „tworzywem” fascynującego zjawiska, jakim jest społeczność genealogiczna i cały proces jej powstawania; tutaj w końcu swoje miejsce ulokowała cała sfera zinstytucjonalizowanych poszukiwań genealogicznych, wyrażająca się w ruchu obejmującym liczne stowarzyszenia i instytucje genealogiczne. Mentalnym efektem takich działań jest – na co wskazał Robotycki przywołując propozycję Thomasa Kuhna – ukształtowanie się swoistego paradygmatu wiedzy genealogicznej, na który składa się układ obejmujący specjalistów oraz świat ich norm etycznych, struktury wiedzy i metod oraz instytucje, które jednoczą i organizują formy wypowiedzi.

Instytucjami, których byt powiązany jest z badaniami genealogicznymi są wspomniane powyżej *landsmanszafty*. Jest to zagadnienie, którego polscy badacze judaïści niemal w ogóle nie podejmowali w ostatnich latach. W literaturze przedmiotu trudno znaleźć analizy bogatego spektrum działań podejmowanych przez ziomkostwa, nie ma informacji dotyczących różnorodnych obszarów współczesnej działalności *landsmanszaftów*, ani opisów i analiz ich obecnej struktury, a ta jak wiemy ulegała zmianom.

---

<sup>5</sup> R. Żebrowski, *Edward Gelles, An Ancient Lineage: European Roots of a Jewish Family*, (recenzja), „Kwartalnik Historii Żydów” 2006, nr 4, s. 709.

<sup>6</sup> W 2004 roku Ruth Gruber pisała o 30 tys. zarejestrowanych na profilu *Family Finder* założonym i prowadzonym przez największy portal genealogiczny *JewishGen*. Obecnie zarejestrowanych jest blisko 100 tys. osób [stan na 20 lutego 2014]. Zob. E. R. Gruber, *Odrodzenie kultury żydowskiej w Europie*, Sejny 2004, s. 164; Por. <http://www.jewishgen.org/jgff/> [stan na 20 lutego 2014].

<sup>7</sup> Prof. Czesław Robotycki był recenzentem rozprawy doktorskiej pt. *Współczesna genealogia Żydów polskich* obronionej przez autorkę artykułu w 2012 roku w Uniwersytecie Jagiellońskim, Instytucie Judaistyki. Przywołując wypowiedzi Robotyckiego odwołuję się do sporządzonej przez niego recenzji.

Jonathan Boyarin badając w latach 90. środowisko ziomkostw we Francji spostrzegł, że najaktywniejszą stroną działalności tych towarzystw było już wówczas organizowanie pogrzebów po śmierci odchodzących, najstarszych członków stowarzyszeń. Badacz ten zauważył, że „mimo wrażenia ciągłości, jakie stwarzają te instytucje ich przetrwanie nie jest rzeczą »naturalną«. Ale też ich upadek nie musi oznaczać wyczerpania się całego potencjału niezwyklej, kulturowej energii tkwiącej w społeczności imigrantów”<sup>8</sup>.

Za przykład niech posłuży nam ziomkostwo zduńskowolskie<sup>9</sup>. Wraz ze śmiercią najstarszych jego członków liczba osób biorących udział w corocznych uroczystościach upamiętniających Żydów zamordowanych podczas Zagłady, które odbywały się na cmentarzu *Trumpeldor* w Tel Awiwie, systematycznie malała. Zainteresowanie i działalność pozostałych osób skupionych wokół ziomkostwa praktycznie nie istniały. Olga Goldberg-Mulkiewicz wyraziła przekonanie, że kiedy umrą starzy, nikt już nie będzie kultywował tradycji ziomkostw, a tym samym skazane będą one na całkowite wygaśnięcie. Wydawało się, że i taki los czeka ziomkostwo zduńskowolskie. Do czasu aż przewodnictwo nad nim przejął Daniel Wagner silnie związany ze środowiskiem genealogów żydowskich i który to zaczął odgrywać istotną rolę w ponownej konsolidacji środowiska *landsmanszatu*.

W dyskusji nad współczesną genealogią żydowską, która staje się coraz bardziej zinstytucjonalizowanym zjawiskiem kulturowym, a jednak często przez naukowców pomijanym, jako zjawisko przynależne bardziej do „sfery kiczu” aniżeli do „sztuki wysokiej” (którą akademik zajmować się powinien<sup>10</sup>) nie można zapomnieć i marginalizować postaw jednostek. Stereotypowe wyobrażenie odsuwało badania nad genealogią na plan dalszy, powodując jednocześnie niedostrzeżenie przemian, jakim poddawane są *landsmanszafty*. Współcześni genealodzy żydowscy, będący jednocześnie członkami, a niejednokrotnie

---

<sup>8</sup> J. Boyarin, *Żydzi polscy w Paryżu. Etnografia pamięci*, Kraków 1997, s. 31.

<sup>9</sup> Ziomkostwo zduńskowolskie było jednym z pierwszych, jakie powstały w Izraelu po wojnie. Zduńskowolanie skonsolidowali się tam już w 1946r. W Stanach Zjednoczonych ziomkostwo zduńskowolskie zostało utworzone natomiast w 1902 r. Por. *50th Golden Jubilee of The Zdunska Wola Benev. Society*, New York 1952, Archiwum YIVO, Nowy Jork, zespół nr 341: *Records of First Zdunska Wola Benevolent Society*, sygn. 808.

<sup>10</sup> Szczególnie historycy wciąż pozostawali i niejednokrotnie nadal słusznie pozostają sceptyczni wobec religijnych źródeł genealogii żydowskiej, a których wiarygodność budziła wiele wątpliwości. Powody tych wątpliwości są oczywiste: Właściwy rodowód był zawsze w Izraelu legitymacją pełnienia odpowiednich urzędów lub funkcji. Było to związane z nakazami religijnymi oraz koniecznością przynależenia do określonego plemienia, rodu, rodziny, domu a nawet – jak podaje Laredo – namiotu. Poprzez przynależenie i zachowanie ciągłości pochodzenia, lud Izraela kreował i utrzymywał strukturę dynastyczną. Dla wielu rodów rabinackich ważne było podtrzymywanie mitycznego *jichusu* wywodzącego się od króla Dawida, co też czyniono, zafałszowując niejednokrotnie swoje prawdziwe pochodzenie. Zob. Laredo B. I., *Les noms des Juifs du Maroc. Essai d'OnomastiqueJudeo-Marocaine*, Madryt 1978, s. 14

liderami ziomkostw „nie są (już) tylko małymi, starszymi paniami w tenisówkach, jak ze stereotypu o hobbystach genealogach” powiada Gary Mokotoff<sup>11</sup>.

Pojawienie się zinstytucjonalizowanej żydowskiej społeczności genealogicznej może odegrać w przyszłości, jak pokazuje przypadek Zduńskiej Woli, znaczącą rolę w podtrzymaniu istnienia instytucji *landsmanshaft*. Ponadto, przykład ten doskonale ilustruje, jak społeczność genealogiczna może spełniać funkcje praktyczne, służąc jako struktura, na łonie której można utrzymywać zażyłe relacje z innymi osobami. Dawniej członkowie *landsmanshaft* powodowani potrzebą kontaktu ze współziomkami tworzyli swego rodzaju kluby i miejsca spotkań towarzyskich<sup>12</sup>. W ten sposób podtrzymywali zbiorową tożsamość. Ponadto *landsmanshafty*, jak podaje Sorin:

„służyły, jako schronienie przed nadmierną akulturacją, ambicją i nawet ideologią, a to dawało imigrantom wytchnienie, miejsce aby być sobą, aby kontynuować tradycje *cedaki* i samopomocy, ale także do gry w pokera (...). Świat *landsmanshaftów* odzwierciedlał szersze tematy życia amerykańskich Żydów i wyraźnie nie był jedynie nostalgicznym „braterstwem pamięci”. *Landsmanshaft* był narzędziem wzajemnej pomocy, filantropii, usług zdrowotnych, ubezpieczenia, kredytów i relaksu; pośrednia stacja, pomysłowa społeczna improwizacja, z której imigrant mógł przejść do konfrontacji z nowym społeczeństwem wokoło niego”<sup>13</sup>.

Ci pierwsi imigranci osiedlając się w nowym świecie potrzebowali „kotwicy” i bezpiecznej przystani, która zatrzymałaby ich, ale też określiła ramy nowego życia.

Dzisiaj częściowo rolę tę przejmują genealodzy skupieni wokół dwóch największych portali internetowych poświęconych genealogii żydowskiej – *JewishGen* i *JRI-Poland* (*Jewish Records Indexing*). „Nacieszeni wolnością”, wielorakością myślenia i możliwościami, jakie dawała ponowoczesność odczuwają oni potrzebę zbliżenia się do tradycyjnej wspólnoty żydowskiej. Wspólnoty, z którą zerwali już niejednokrotnie łączące ich mosty. Większość z nich urodziła się, jako pierwsze i drugie pokolenie już poza granicami Polski, znamienita większość posiada wyższe wykształcenie i identyfikuje siebie samych, jako członków

---

<sup>11</sup> Wszystkie cytaty w tłumaczeniu autorki, o ile nie zaznaczono inaczej. G. Mokotoff, *The Role of Genealogy in the Jewish Community*, „Avotaynu” 2005, vol. XXI, nr 3, „Avotaynu Back Issues on CD-ROM”, Avotaynu 2009.

<sup>12</sup> Zob. O. Goldberg-Mulkiewicz, *Stara i nowa ojczyzna. Ślady kultury żydowskiej*, Łódź 2003, s. 28.

<sup>13</sup> Zob. G. Sorin, *Tradition Transformed. The Jewish Experiences in America*, Baltimore and London 1997, s. 82.

społeczności genealogicznej<sup>14</sup>. Swoją żydowskość praktykują głównie podczas świąt, ślubów i pogrzebów, bo tak nakazuje tradycja, ale nie koniecznie już wiara. Rzeczywiste zbliżenie się do wspólnoty żydowskiej, z całym jej zapleczem religijnym i kulturowym, mogły zatem zapewnić im tylko Tora lub genealogia, bądź jak pokazuje przytaczany poniżej przykład Artura Kurzweila: Tora i genealogia.

Zaraz po wyborze Wagnera na prezesa ziomkostwa w 2003 roku, przy pomniku zduńskowolan na cmentarzu *Trumpeldor* w Tel Awiwie pojawiła się tradycyjnie garstka starszych osób. Po dwóch kadencjach jego prezesury liczba ta wzrosła do blisko setki<sup>15</sup>. Wagner niejako odpowiedział w imieniu całej społeczności genealogicznej na obecne potrzeby żydowskiej społeczności w ogóle. Zaoferował potomkom Żydów zduńskowolskich inny typ identyfikacji i uczestniczenia w życiu *landsmanszaftu*. Podobną działalność rozpoczął kilka lat temu Jose Klingbeil. Starając się ponownie skonsolidować w ramach badań genealogicznych członków ziomkostwa Kutna. Już na samym początku jego pracy grupa liczyła 50 osób. Klingbeil poprzez internetowe portale genealogiczne skontaktował się z Wagnerem z prośbą o pomoc i poradę, jak powinien postępować i jakie kroki podjąć aby zrekonstruować grupę. Takie rekonstruowanie się grup ziomkowskich możemy zaobserwować także choćby wśród dawnych żydowskich społeczności Ożarowa, Szczekocin, Zgierza i Rymanowa. Przykłady te nie są jedynymi istniejącymi i wskazują na zmiany zachodzące w licznych stowarzyszeniach. To natomiast świadczy o ciągłym procesie przemian, jakiemu są poddawane.

Jack Kugelmass analizując znaczenie Polski dla Żydów amerykańskich odwiedzających nasz kraj dowodzi, że przyjazdy te są świeckimi rytuałami plemiennymi. Określenie „świeckie” stosuje, jak sam wyjaśnia, aby odróżnić je od rytuału tradycyjnego, który ma dużo bardziej złożony zasięg i naturę. Według Kugelmassa rytuał świecki przywłaszcza sobie tylko pewne formy rytuału tradycyjnego i wymyśla nowe jego znaczenia<sup>16</sup>. Badacz zastanawia się także, co spowodowało, że Europa Wschodnia (w tym i Polska) mimo, iż jest w stanie

---

<sup>14</sup> Pośród 107 respondentów, 24 osoby posiadają tytuł doktora, 44 osoby legitymują się wykształceniem odpowiadającym tytułowi magistra w polskim systemie kształcenia, 28 osób natomiast posiada wykształcenie na poziomie licencjatu. 67 respondentów odpowiedziało, że czuje się członkiem społeczności genealogicznej.

<sup>15</sup> Obecnie nie pełni on już funkcji prezesa ziomkostwa w Izraelu, ale piastuje funkcję wice-prezesa odpowiedzialnego za kontakty ze zduńskowolanami w diasporze. Wagner utrzymuje kontakt z kilkuset zduńskowolanami na całym świecie, podtrzymując jednocześnie trwanie *cyber-landsmanszaftu*.

<sup>16</sup> Jako przykład Kugelmass podaje wizytę grupy *Unitet Synagogue Youth* w Treblince. Uczestnicy przygotowali karteczki z listami do każdej z osób zamordowanych w obozie. Następnie rozrzućili je na terenie obozu. To zachowanie nasuwa Kugelmassowi na myśl inny zwyczaj, jakim jest kładzenie *kwittechów* na grobach *cadyków*, praktykowane przez chasydów. Zob. J. Kugelmass, *The Rites of the Tribe: The Meaning of Poland for American Jewish Tourists*, „YIVO Annual” 1993, nr 21, s. 419-422.

dostarczyć niemal idealnego tła dla inscenizacji takich świeckich żydowskich obrzędów została odkryta tak późno<sup>17</sup>. Kugelmass zwraca uwagę na dwa istotne powody takiego stanu rzeczy. Jednego z nich upatruje, nie rozwijając jednak szerzej tematu, w modzie na badania genealogiczne, która rozpoczęła się po emisji serialu „Korzenie”<sup>18</sup>. To z kolei, według niego, trafiło na podatny grunt w Polsce. Według amerykańskiego badacza „kraje Europy Wschodniej dostrzegły (...) w zachodniej turystyce stosunkowo prostą drogę do generowania dochodu”<sup>19</sup> i, jak zauważa dalej Kugelmass, pojawił się w końcu temat Zagłady, jako przedmiot żydowskiego dyskursu, lub jako świecka religia amerykańskich Żydów, jak określił to zjawisko Jonathan Woocher<sup>20</sup>. Kugelmass skupia swoją uwagę głównie na grupowych przyjazdach Żydów do Polski, których podstawowym celem jest odwiedzanie miejsc Zagłady. Charakteryzuje on odwiedzających w następujący sposób:

„(...) jest coś unikalnego w żydowskiej turystyce do Polski. **Żydowscy turyści nie widzą niczego ciekawego w lokalnej kulturze** bądź żydowskiej bądź nieżydowskiej; interesują ich raczej zmarli niż żyjący. Oni jadą raczej, jako antykwariusze niż etnografowie; **konsekwentnie nie przywożą ze sobą żadnych doświadczeń**, które pogłębiają ich wiedzę o lokalnej kulturze. **Doświadczenia, które pamiętają, są prawdopodobnie tymi, które uwydatniają już istniejące negatywne opinie**”<sup>21</sup>.

Musimy jednak mieć na uwadze, że tekst Kugelmasa powstał w latach dziewięćdziesiątych. Od tamtego momentu w charakterze przyjazdów żydowskich turystów do Polski zaszły istotne zmiany<sup>22</sup>. Do grupy chasydów<sup>23</sup> i uczniów wymienionych przez Kugelmasa dołączyła jeszcze jedna – *landsmen*. Tych turystów autor zupełnie pomija, choć pierwsze takie grupy odwiedzały Polskę już w latach dziewięćdziesiątych właśnie. Być może wynika to z faktu, że czyniły to głównie ziomkostwa z Izraela i były to pojedyncze, nieliczne przypadki. Kugelmass zwraca natomiast uwagę na fakt, że wielu Żydów organizuje

---

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 422.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 422-423, Por. też M. Kula, *Pamiętliwe instytucje, ruchy i systemy polityczne. Rzut oka historyka*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, nr 3-4, s. 105-106.

<sup>19</sup> J. Kugelmass, *op.cit.*, s. 423.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 423.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 410 (wszystkie wyłuszczenia tekstu autorki).

<sup>22</sup> Na zmiany te wskazała także Ruth Gruber. Zob. E. R. Gruber, *Odrodzenie kultury żydowskiej...*, Sejny 2004, s. 156-167.

<sup>23</sup> J. Kugelmass, *op.cit.*, s. 402.

indywidualne wizyty. Przyjeżdżają oni wtedy głównie do Warszawy<sup>24</sup>, jak podaje, gdzie wynajmują samochód i udają się do miasta skąd pochodziła ich rodzina<sup>25</sup>.

Wydaje się zatem ważnym poszerzenie platformy rozważań Kugelmassa. Proponuję, aby podzielić podróże do Polski na następujące kategorie:

1. Podróże zbiorowe.

1.1 Grupy młodzieży podróżujące do Polski w ramach wycieczek organizowanych przez szkoły lub agencje turystyczne<sup>26</sup>.

1.2 Grupy młodzieży podróżujące do Polski w ramach „Marszu Żywych”<sup>27</sup>.

1.3 Grupy chasydów podróżujących do grobu *cadyka*.

1.4 Zorganizowane grupy *landsmanszaft*, których głównym celem jest wizyta w konkretnym mieście w Polsce.

2. Podróże indywidualne.

Każdą z wymienionych powyżej kategorii kierują inne motywy w organizacji podróży. Grupy „turystów” żydowskich odwiedzających Polskę, a będące tematem naszych rozważań, jako członkowie konkretnego *landsmanszaftu* (patrz powyżej punkt 1.4), to zorganizowane grupy chcące wspólnie doświadczać miejsc pochodzenia ich przodków<sup>28</sup>. *Landsmen* poprzez podróż próbują dotrzeć do prawdy o swoich przodkach ale i lepiej poznać samych siebie. Labirynt badań genealogicznych, niejednokrotnie podejmowanych przed podróżą, ma doprowadzić do środka, ich własnego *axis mundi*.

Przyjrzyjmy się poniżej, jak owo pielgrzymowanie do wnętrza samego siebie przebiega.

---

<sup>24</sup> Zazwyczaj jest to Warszawa lub Kraków, a zatem miasta z głównymi lotniskami międzynarodowymi.

<sup>25</sup> J. Kugelmass, *op.cit.*, s. 402.

<sup>26</sup> Głównym celem tych podróży są miejsca związane z masową śmiercią, jak Auschwitz-Birkenau, Majdanek, Treblinka, stacja Radegast w Łodzi itd. Tego typu wizyty były już analizowane przez badaczy w kategoriach tanatoturystyki (*dark tourism*). Zob. S. Tanaś, *Tanatoturystyka – kontrowersyjne oblicze turystyki kulturowej*, „Peregrinus Cracoviensis” 2006, z. 17, s. 85-100; M. Muszel, *Tanatoturystyka – mroczna strona turystyki*, „Kultura i Społeczeństwo” 2007, nr 1, s. 151-167.

<sup>27</sup> E. R. Gruber, *op.cit.*, s. 161-162.

<sup>28</sup> Nie poddamę analizie grup ziomkowskich z dużych miast, takich jak Warszawa, Kraków lub Łódź. Miasta te stanowią centra intelektualne i finansowe kraju. Tamtejsze ziomkostwa dużo wcześniej organizowały przyjazdy grupowe i przebieg ich miał inny charakter aniżeli w małych miastach i miasteczkach, dawnych *sztetlach*. W dużej mierze było to uzależnione od polityki prowadzonej przez poszczególne miasta. Warszawa, Kraków czy Łódź, jako jedne z pierwszych miast w Polsce zaczęły organizować obchody likwidacji miejscowych gett żydowskich. Były one zaplanowane tak, aby ziomkowie mogli być w ich rodzinnym mieście dokładnie w dniu, w którym odegrały się najstraszniejsze chwile ludności żydowskiej podczas drugiej wojny światowej. Organizacja tych uroczystości gromadziła i nadal gromadzi licznych byłych mieszkańców wyznania mojżeszowego oraz ich potomków. Głównym celem przyjazdu jest uczczenie pamięci zamordowanych Żydów.

Wspólne przyjazdy zostały zorganizowane przez wspomniane już wyżej ziomkostwa Ożarowa (2001)<sup>29</sup>, Zduńskiej Woli (2007 rok)<sup>30</sup> i Zgierza (2009). Wszystkie z nich, były wynikiem poszukiwań genealogicznych rozpoczętych przez jednego z ziomków. Taką osobą, która ma swoje korzenie w Ożarowie jest Norman Weinberg, w Zduńskiej Woli Daniel Wagner. Przykład tego ostatniego obrazuje bardzo wyraźnie różne poziomy fascynacji związane z szukaniem własnych korzeni, które odżyły wśród „polskich Żydów” w ciągu ostatnich trzydziestu latach. Wagner zaczął w późnych latach 90., jako badacz – amator,

---

<sup>29</sup> Grupa ożarowian przyjechała ponownie do Polski we wrześniu 2011 roku. Wizyta została zorganizowana ze względu na dwa fakty. W tym roku mijało 10 lat od poprzedniej, wspólnej wizyty Ożarowian w Polsce. Drugim powodem było przekazanie petycji do Ambasady Rządu Niemieckiego. Ożarowianie odwiedzili Tykocin oraz Treblinkę, gdzie zginęła większość Żydów z Ożarowa. Pojechali także do Ożarowa, gdzie odbyły się uroczystości z okazji 10 rocznicy rededukacji cmentarza. W Ożarowie spotkali się z burmistrzem miasta. Na cmentarzu odbyły się uroczystości otwarcia nowo-wybudowanego *ohelu*. Ceremonię poprowadził rabin Tanchum Becker z Izraela. Ziomkowie spędzili niemal cały dzień w mieście przodków, który zakończył spacer po mieście i żydowskich miejscach z nim związanych. Przewodnikiem był burmistrz Ożarowa Marcin Majcher. Następnie grupa udała się do Tarłowa gdzie odbyła się uroczystość rededukacji cmentarza żydowskiego. Cmentarz ten został ogrodzony i uporządkowany z inicjatywy PJCRP – Projekt Renowacji Cmentarzy Żydowskich w Polsce. Kolejne miasta, które grupa odwiedziła to Łosice, Sandomierz, Kraków, Łódź i Warszawa. Dla osób zainteresowanych były także zorganizowane wycieczki do Auschwitz i Wieliczki. Grupa liczyła 22 osoby, tylko połowa zdecydowała się na odwiedzenie muzeum w byłym obozie zagłady Auschwitz. Przyjazd ziomkostwa ożarowskiego zorganizował Norman Weinberg wraz z organizacją PJCRP, której jest prezesem i założycielem. Przykład Normana Weinberga pokazuje, jak daleko często w swoich działaniach posuwają się genealodzy. Weinberg zaczął od badań genealogicznych własnej rodziny i następnie nawiązania kontaktu z pozostałymi *landsmen* Ożarowa. Jego zainteresowania i badania zaskutkowały założeniem organizacji PJCRP i podjęciem działań zmierzających do restauracji innych cmentarzy żydowskich w Polsce. W tej chwili rozpoczęto lub już ukończono prace nad blisko trzydziestoma cmentarzami. Podczas wizyty Weinberga i jego grupy we wrześniu 2011 roku, PJCRP złożyło na ręce Ambasadora Niemiec w Polsce petycję do Rządu Niemieckiego z prośbą o pomoc i partycypowanie w kosztach renowacyjnych cmentarzy i w upamiętnianiu zbiorowych mogił ofiar niemieckich nazistów. Petycja ta została wcześniej podpisana przez liczne organizacje w Polsce i na całym świecie, prezydentów poszczególnych miast polskich oraz osoby indywidualne.

<sup>30</sup> Ziomkostwo zduńskowolskie odwiedziło rodzinne miasto (w ramach zorganizowanego i grupowego przyjazdu) po raz pierwszy w 1946 roku. Wtedy to postanowiło sprowadzić do Izraela prochy bliskich, zamordowanych podczas Holokaustu. Jak podaje Olga Goldberg przyplłynęły one statkiem do Hajfy, gdzie zorganizowano im uroczysty pogrzeb z konduktem przechodzącym przez miasto. Po raz drugi ziomkostwo przyjechało do Zduńskiej Woli w 1990 roku. Były to trzy osoby, spośród kilkudziesięciu, które ocalały z Holokaustu: Katriel Klein i Dawid Lewi z Izraela (zm. 2011) oraz Bolesław Sieradzki – jedyny ocalały mieszkający w Polsce (zm. 2011). Wtedy to ziomkowie spotkali się z prezydentem miasta, przewodniczącym rady miejskiej oraz kierownikiem miejscowego muzeum. Wręczyli im tablicę pamiątkową, poświęconą Żydom zduńskowolskim. Tablica obecnie znajduje się w Muzeum Historii Miasta Zduńskiej Woli. Następnie udali się do Domu Kultury „Lokator”, gdzie przygotowano wystawę poświęconą społeczności żydowskiej. Tam też odbyło się spotkanie zamknięte, w którym wzięło udział około 30 osób. W 1994 roku grupa 58 zduńskowolan odwiedziła ponownie miasto. Były to osoby z Izraela i Stanów Zjednoczonych. Wtedy niemal wszyscy uczestnicy zjazdu byli osobami urodzonymi przed wojną w Zduńskiej Woli. Głównym celem wizyty było uczczenie pamięci zamordowanych Żydów. Towarzyszył im naczelny Rabin Polski Pinkas Menachem Joskowicz, także urodzony w Zduńskiej Woli. Uczestnicy spotkali się z władzami miasta, odmówili modlitwę na cmentarzu żydowskim przy pomniku zamordowanych. Wykonanie tego pomnika ziomkostwo zleciło miejscowej firmie rok wcześniej. Odwiedzili także muzeum miejskie. Po wizycie w Zduńskiej Woli udali się do Chełmna nad Nerem, Krakowa, Oświęcimia, Lublina (Majdanek) i do Warszawy skąd opuścili Polskę. Dane dotyczące wizyt pochodzą z następujących źródeł: Kronika Cmentarza Żydowskiego prowadzona przez Elżbietę Bartsch od 1984 roku (archiwum Elżbiety Bartsch), oraz film obrazujący wizyty Aszera Uda Sieradzkiego w Polsce (archiwum autorki). Zob. O. Goldberg-Mulkiewicz, *Stara i nowa ojczyzna ...*, s. 32; Zob. *Yizkor Book of Zdunska Wola*, Tel Aviv, 1968, s. 448.

niezwiązany z żadną z żydowskich instytucji genealogicznych. Dziś jest członkiem między innymi *The Israel Genealogy Research Association* oraz *JRI-Poland*, gdzie pełni rolę koordynatora oraz przewodniczącego *JRI Shtetl CO-OP* dla miasta Zduńska Wola i Grodzisk Mazowiecki.

Przyjazd ziomkostwa do Zgierza został zainicjowany przez obecną mieszkankę miasta Mażennę Gruszecką z Towarzystwa Ochrony Kultury Zgierza, która realizowała projekt tłumaczenia *Yizkor Book* Zgierza na język polski. W tym celu skontaktowała się z Joyce Field, menedżerką projektu *Yizkor Books* przy *JewishGen*.

Wszystkie wymienione powyżej grupy przybyłe do Polski składały się z osób mieszkających w różnych krajach świata, a więc: Stany Zjednoczone Ameryki, Kanada, Argentyna, kraje europejskie, Izrael, Australia. Tym, co ich łączyło był fakt posiadania przodków pochodzących z tego samego miasta w Polsce oraz kontakt bezpośredni lub pośredni z *JRI-Poland* lub *JewishGen*.

Warto dodać, że podróże do Polski są często koordynowane na miejscu przez lokalne stowarzyszenia lub większe organizacje zajmujące się ocalaniem dziedzictwa żydowskiego. W Zgierzu było to Towarzystwo Ochrony Kultury Zgierza. W Ożarowie rolę koordynatorów pełnili Andrzej i Łukasz Omasta z PJCRP – Projektu Renowacji Cmentarzy Żydowskich w Polsce, w Zduńskiej Woli było to Towarzystwo Historyczne *Yachad*<sup>31</sup>, w Szczekocinach funkcję organizatorów pełnili lokalni nauczyciele.

Przebieg wizyty był podobny we wszystkich miastach. Najważniejszą częścią było spotkanie na cmentarzu, gdzie odmawiano modlitwy. Tam także odbywały się przemówienia władz lokalnych i przedstawicieli organizacji koordynujących wizytę. Na cmentarzach odbywały się zatem główne i oficjalne uroczystości, otwarte dla wszystkich chcących wziąć w nich udział. W przypadku Zduńskiej Woli towarzyszyło im otwarcie nowo wybudowanej bramy cmentarza. W Ożarowie było to odbudowanie całego muru cmentarnego i ustawienie *macewy* upamiętniającej społeczność ożarowskich Żydów. W Zgierzu ustawiono pomnik ku czci zamordowanych. Zawsze zatem taka wizyta połączona była z pozostawieniem jakiegoś materialnego śladu. Niektórzy myślą także o osobistym upamiętnieniu bliskich. Mary Seeman z grupy zgierskiej chciała umieścić tabliczkę na domu jej dziadków, choć jeszcze tego nie uczyniła, jak sama przyznaje<sup>32</sup>. Jerrold Jacobs na pytanie czy pozostawił jakiś ślad w Polsce po swej wizycie odpowiedział, że jedyną rzeczą, jaka była jego celem w pozostawieniu śladu

<sup>31</sup> Działające od 2004 roku, jako Komitet Na Recz Renowacji Cmentarza Żydowskiego w Zduńskiej Woli, od 2006, jako Towarzystwo Historyczne *Yachad*. Towarzystwo rozwiązało się w 2012 roku.

<sup>32</sup> Kwestionariusz nr 73. (wszystkie kwestionariusze z archiwum autorki)

to jego wkład w prace edytorskie tłumaczenia *Yizkor Book* Zgierza na język polski<sup>33</sup>. Kazimiera Rozmarynowska z grupy zduńskowolskiej zainspirowana działaniami wokół pamięci Żydów zduńskowolskich postanowiła spełnić swoje marzenie. Na cmentarzu w Zduńskiej Woli chciała ustawić pomnik upamiętniający jej rodzinę, która zginęła podczas likwidacji getta oraz w obozie zagłady w Chełmie nad Nerem. Rozmarynowska nosiła się z tym zamiarem od wielu lat. Nigdy wcześniej jednak nie podjęła decyzji urzeczywistniającej jej plany, ponieważ obawiała się, że pomnik zostanie zdewastowany przez miejscową ludność. Menachem Daum przyleciał do Polski w 2009 roku w towarzystwie uczniów ze szkoły *Shalhevet* z Los Angeles. Całą grupę zabrał do Działoszyc, skąd pochodzi rodzina jego żony. Tam dokonali symbolicznego przywrócenia cmentarza miastu:

„15 maja 2009 roku przywiozłem grupę żydowskich uczniów i nauczycieli (...) Towarzyszyło nam dwóch ocalałych z Holocaustu. W Działoszycach zostaliśmy przywitani przez uczniów i nauczycieli ze szkoły średniej oraz przez studentów z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Razem, symbolicznie przywróciliśmy miastu cmentarz żydowski poprzez zawieszenie na drzewach 100 tabliczek z imionami i nazwiskami pochowanych na cmentarzu Żydów. Genealogiczne informacje dla 100 tabliczek, które umożliwiły to historyczne zdarzenie były odnalezione przez polskiego genealoga<sup>34</sup>.

Próby zachowania materialnych śladów obecności Żydów (w tym przypadku najczęściej cmentarzy i synagog) podejmowane przez ziomkostwa wyrasta z potrzeby posiadania namacalnych przedmiotów, które będą utwierdzały poczucie tożsamości *landsmanszaftu*. Każda bowiem „ziemia rodzinna – jak pisał Yi-Fu Tuan – ma swoje punkty charakterystyczne, którymi mogą być elementy bardzo widoczne i powszechnie zrozumiałe, takie jak pomniki i świątynie, jak pole bitwy czy cmentarz. Te widoczne znaki zwiększają w ludziach poczucie tożsamości, budzą świadomość (...)”<sup>35</sup>.

Potrzeba przynależności do grupy ziomkowskiej jest wśród osób, z którymi prowadzone były badania bardzo silna. Na przykład Jennifer wspominając przyjazd do Polski zauważyła, że szczególnie interesowało ją zorganizowane spotkanie, dające możliwość otrzymania wiadomości na temat historii miasta oraz nadzieja na poznanie innych ludzi mających związki ze Zgierzem<sup>36</sup>.

---

<sup>33</sup> Kwestionariusz nr 58.

<sup>34</sup> Kwestionariusz nr 74.

<sup>35</sup> Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 201

<sup>36</sup> Kwestionariusz nr 57 (respondent anonimowy)

Jako, że badania genealogiczne stanowią oś, wokół której skupiają się dziś *landsmen*, bardzo ważnym elementem podczas pobytu w Polsce jest wizyta całej grupy w miejscowym Urzędzie Stanu Cywilnego. Zdarza się, że są to wizyty indywidualne lub tylko kilku rodzin, w towarzystwie lokalnego genealoga. Uzależnione jest to od wielu czynników, jak stosunek lokalnych urzędników do tego typu praktyk oraz od stopnia wtajemniczenia lidera grupy w badania genealogiczne. W Zduńskiej Woli miało to zaplanowany i przygotowany wcześniej charakter, dzięki zaangażowaniu Wagnera w badania nad genealogią całej społeczności żydowskiej miasta. W oparciu o opracowany wcześniej materiał uczestnicy otrzymali kopie aktów urodzenia, małżeństw i zgonów swoich bliskich. Odbyło się także spotkanie z wieloletnią pracownicą urzędu Teresą Wójciak, która przedstawiła historię ksiąg przechowywanych w urzędowym archiwum i która pomagała Wagnerowi podczas wcześniejszych jego prac nad księgami metrykalnymi. Dokumenty uzyskane w Urzędzie Stanu Cywilnego są często jedynym namacalnym śladem życia rodziny w Polsce. Po powrocie do domu ziomkowie pokażą je swoim rodzinom. Niektórzy obdują je w teksty, które następnie zamieszczą w magazynach, wydawanych przez liczne stowarzyszenia genealogiczne na całym świecie, jeszcze inni zamieszczą je w domowych kronikach lub zaprezentują podczas dorocznego świętowania Pesach. Niektórzy nawet wykorzystają do uzyskania polskiego obywatelstwa. Anna Drozd z Działu Genealogicznego w Żydowskim Instytucie Historycznym tak mówi na ten temat:

„(...) chodzi mi o to, że Izraelczycy do pewnego momentu też nie mieli zezwolenia, a teraz jest już zezwolenie na pochodzenie polskie. Tak jak w Polsce jest już zezwolenie na pochodzenie żydowskie jakoś tam, tak też Izraelczycy. I to też powoduje że oni czują, że już teraz mogą [badać swoją rodzinę –K.K]. Ktoś kiedyś fajnie opowiedział, nie pamiętam kto, ale *a propos* Izraela, to był ktoś kto był już dosyć duży jak wyjechał, a nawet chyba prawie że dorosły. Dostał się do wojska do Izraela i mówił właśnie o tym, jak to było, że Ci z Polski to była zawsze ta ostatnia kategoria<sup>37</sup>. Pionierzy trzymali się razem. A oni z pewną nieśmiałością. Nie było jak walczyć z tym, że oni zawsze na

---

<sup>37</sup> O. Goldberg podaje, że w pierwszych latach po wojnie trauma przeżytej Zagłady powodowała, iż Żydzi zamykali się w sobie i nie chcieli opowiadać o swoich przeżyciach. Dodatkowo miał na to wpływ stosunek osób urodzonych już w Izraelu do ocalałych. Izraelczycy długo nie mogli zaakceptować niemożności masowego zbrojnego wystąpienia Żydów w czasie Zagłady. Halina Birenbaum, jedna z ocalałych przybyłych do Izraela opisuje relacje panujące wówczas między nimi (ocalałymi) a Izraelczykami: „Byli inni niż my. Nie znali koszmaru okupacyjnych prześladowań, które były naszym udziałem. Uważali nas za dziwne istoty. Nędzne, słabe ... Reprezentowaliśmy w ich oczach stary, zhańbiony świat (...). Czuliśmy się gorsi od nich. Widzieliśmy w nich żywy symbol własnego, upragnionego państwa i skupionego w nim narodu. Nie znali antysemityzmu, rasizmu. Wyrośli w walce o prawo swego narodu do ziemi w kraju przodków”. Zob. H. Birenbaum, *Powrót do ziemi praojców*, Warszawa 1991, s. 96-97; Zob. O. Goldberg-Mulkiewicz, *op.cit.*, s. 28.

szarym końcu. (...) I potem to się nagle zmieniło. Nagle oni przyjechali i zaczęli mówić z pełną taką rozkoszą o swojej przeszłości, tak podkreślając tą przeszłość. Nagle tak, jakby mogli przyjechać. Mogli się pochwalić wracając do domu, pochwalić się, że byli. I to było bardzo charakterystyczne dla okresu wcześniej. Stało się to po przełomie (...) to otworzyło też następne pokolenia. Bo oni też (...) nie tylko, żeby udowodnić w szkole, że Holocaust dotyczył też mojej rodziny i ja pokażę moje ofiary. To też było charakterystyczne. Jeszcze na początku, kiedy przyjeżdżał ktoś z Izraela to pytanie było: »Czy macie listy zmarłych!« Walka była o to, żeby im powiedzieć »nie! – Ale może ktoś przeżył«. Odpowiadał: »nooo może«. »No to może podasz nam te nazwiska?« I wtedy dopiero następowało zainteresowanie i wielkie oczy. A wycieczki izraelskie, które przyjeżdżały to dokładnie im tylko o to chodziło – udokumentować ofiary. To spowodowało, że następne pokolenia teraz chcą badać nie kto zginął, tylko kto zginął też oczywiście, ale też są bardziej otwarci na tysiąc lat historii zamiast pięć lub sześć lat Holocaustu (...). To się zmieniło<sup>38</sup>.

Wszystkie spotkania i uroczystości, w czasie których prowadziłam badania, z wyjątkiem wizyty w Urzędzie Stanu Cywilnego i spotkania z władzami miast, miały charakter otwarty i uczestniczyli w nich liczni mieszkańcy. Wielu dopytywało się o konkretne rodziny żydowskie, które były ich sąsiadami przed wojną, w nadziei, że przyjechali razem z grupą. Tym samym wizyta różniła się od tych z lat 90., mających głównie charakter zamkniętych spotkań. Podczas wizyty w 2007 roku ziomkowie zduńskowolscy wyruszyli również do miasta aby odwiedzić domy, w których przed wojną mieszkali ich bliscy. Ważnym było bowiem, już w samotności, bądź tylko w towarzystwie najbliższych członków rodziny lub lokalnego przewodnika dotarcie do „serca podróży”. Tylko tam mogło dokonać się ostateczne *katharsis*.

Należy zauważyć, że dawniej *landsmanshafty* żyły własnym życiem. Członkowie ziomkostwa w Izraelu rzadko kontaktowali się na przykład z ziomkostwem w Stanach Zjednoczonych. W ten sposób tworzyli oni odległe w sensie przestrzennym stowarzyszenia. Dziś odległość ta zmniejszyła się. Czas potrzebny do pokonania tej samej drogi jest o wiele krótszy i jest to czas, jaki ziomkowie muszą poświęcić na wpisanie adresu strony poświęconej ich miejscowości na *ShtetlSeeker* lub wysłanie emaila do koordynatora grupy. Bauman zauważa, że „(...) z pojawieniem się globalnej sieci informatycznej nastął czas cyberprzestrzeni. (...), jej elementy »pozbawione są wymiaru przestrzennego, lecz wpisane

---

<sup>38</sup> Wywiad z Anną Przybyszewską-Drozd przeprowadzony w dniu 12 stycznia 2010 roku w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie (archiwum autorki).

w specyficzny rodzaj czasowości związanej z procesem błyskawicznego rozpowszechniania. (...)»<sup>39</sup>.

Granice między poszczególnymi ziomkostwami tego samego miasta stały się płynne i często już tylko umowne. Powoli organizacje te zaczynają funkcjonować, jako jedna zunifikowana społeczność *landsmanszaftu* lub równolegle na dwa sposoby: jako *landsmanszaft* tradycyjny i jako ten funkcjonujący w Internecie<sup>40</sup>. Tak więc obok realnego życia *landsmanszaftu* toczy się życie *cyber-landsmanszaftu*. I choć, jak zwróciła uwagę Alessandra Guigoni, cyber-świat nie jest tożsamy ze światem realnym, to pozwala funkcjonować ludziom w sposób nie tylko kognitywny, ale także emotywny<sup>41</sup>.

Wspólne zagłębianie się w badaniach rodzinnych pozwala Żydom zbudować genealogiczny wzorzec przeszłości legitymizujący ich, jako naród o długim czasie trwania, wpisujący się w historię, jako autonomiczna część większej całości.

Większość grupy stanowią przedstawiciele pierwszego i drugiego pokolenia urodzeni po Zagładzie. Wśród nich było także kilkoro ocalałych – świadków historii, mających legitymizować opowieści o wspólnym życiu przodków. Zorganizowanie podróży ziomkostw poprzedzone było, jak zauważyłam powyżej, intensywnymi badaniami genealogicznymi, prowadzonymi przez osobę koordynującą grupę – emisariusza danego *landsmanszaftu*, podczas jego wcześniejszych wizyt w Polsce, bądź przy pomocy lokalnego genealoga. Badania genealogiczne mogły być skoncentrowane głównie na własnej rodzinie, jak w przypadku Normana Weinberga<sup>42</sup> lub na genealogii całej społeczności żydowskiej danego miasta. Te ostatnie prowadzi Daniel Wagner. Ich rezultatem są projekty naukowe realizowane w oparciu o zebrane dane<sup>43</sup>. Jak pokazują powyższe przykłady, ale też te

---

<sup>39</sup> Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000, s. 24.

<sup>40</sup> W taki sposób funkcjonują jeszcze poszczególne *landsmanszafty* Zduńskiej Woli. Na przykład grupa najstarszych zduńskowolan tworzących ziomkostwo w Nowym Jorku nie działa aktywnie wśród zduńskowolan skoncentrowanych w Internecie wokół Daniela Wagnera. Ci natomiast, którzy koncentrują się wokół jego osoby mieszkają na całym świecie, w tym także w Stanach Zjednoczonych.

<sup>41</sup> Zob. także: I. Kuźma, *Etymologiczna kategoria "terenu" a Internet* [w:] *e-kultura, e-nauka, e-społeczeństwo*, red. B. Płonka-Syroka, M. Staszczak, Wrocław 2008, s. 48-49. Zob. też O. M. Valastro, *Recherche ethnographique et communautés virtuelles: Entretien avec Alessandra Guigoni*, „Esprit Critique” 2002, vol. 4, nr 5, artykuł online: <http://194.214.232.113/0405/entretien01.html> [dostęp: 20 stycznia 2014].

<sup>42</sup> Strona internetowa poświęcona cmentarzowi żydowskiemu w Ożarowie podaje, że Norman Weinberg rozpoczął badania genealogiczne swojej rodziny w 1996 roku po wizycie na stronie internetowej *REIPP SIG* (obecnie *JRI-Poland*). To, co znalazł na stronie zachęciło go do zintensyfikowania badań rodzinnych w Polsce. Postanowił także odrestaurować cmentarz żydowski. Kilka lat później nawiązał kontakt z Andrzejem Omastą i wspólnie rozpoczęli działania zmierzające do realizacji planów restauracyjnych cmentarzy. Zob.: <http://www.ozarow.org/index.htm> [dostęp: 20 stycznia 2014].

<sup>43</sup> Pierwszy z tych projektów to: *Strategies For The Integration of Genealogical Datasets* zrealizowany dla *International Institute for Jewish Genealogy* w Jerozolimie (wspólnie z Jakubem Zajdlem i autorką tekstu) oraz

z innych miast i miasteczek (Kutna, czy też Szczekocin<sup>44</sup>), genealodzy kierowani początkowo potrzebą poznania własnych korzeni, stają się z czasem liderami ziomkostwa rozproszonego w diasporze. Ich poszukiwania rodzinne przenoszą się na poszukiwanie innych osób wywodzących się z tego samego miasta. W ten sposób przyczyniają się do konsolidacji grupy ziomkowskiej i odżywiania instytucji *landsmanschaft* w ogóle. Zdarza się, że niektórzy ziomkowie – uczestnicy podróży do miejsca pochodzenia, dopiero po odwiedzeniu miasta przodków zaczynają zgłębiać historię własnej rodziny, zmotywowani zarówno opowieściami współziomków, jak i bezpośrednim kontaktem z krajobrazem, w którym żyli ich antenaci. Pejzaż rodzinnych stron jest, jak powiada Yi-Fu Tuan „uwidocznieniem historii osobistej i plemiennej. (...) w krajobrazie widzi on zapisaną dziwną historię życia i czynów nieśmiertelnych istot, których sam jest następcą i którym oddaje cześć. **Cały krajobraz jest jego drzewem genealogicznym**”<sup>45</sup>.

Jerrold Jacobs, uczestnik zjazdu Zgierzan po wizycie w mieście przodków napisał:

„Czułem, że to jest część tego, kim jestem, nawet jeśli się tam nie urodziłem”<sup>46</sup>.

Solomon Olivier Natelson, który odwiedził Polskę z inną niż *stricte* ziomkowską, ale wciąż zorganizowaną grupą (przewodnikiem grupy był jego kuzyn), tak wyraził jego odczucia:

„Moja Iowa jest w Anglii – ale część mojego serca leży w ziemi polskiej, w duszach jej ludzi – kraju moich rodziców i ich rodziców przez prawdopodobnie setki lat. Pomimo, że urodziłem się, wyedukowałem i żyłem większość mego życia w Anglii – część mojej duszy ma swoje korzenie w ziemi w Polsce – być może z moimi przodkami. To bardzo dawne uczucie jakie noszę w swym umyśle – czuję, że należę do Polski – kraju, którego języka i zwyczajów nie znam”<sup>47</sup>.

---

*Photographic and Topographic Census Project in the Jewish Cemetery of Zduńska Wola* (wspólnie z autorką tekstu i Towarzystwem Historycznym *Yahad*).

<sup>44</sup> W Szczekocinach zajmuje się tym lokalna organizacja *ReBorn Roots*. Choć nie omawiam szczegółowo tego, co dzieje się w Szczekocinach warto wspomnieć kilka słów. Byli mieszkańcy wyznania mojżeszowego organizują od kilku lat, wspólnie z Agnieszką Piśkiewicz – była nauczycielką języka angielskiego oraz Mirosławem Skrzypczykiem – nauczycielem miejscowej szkoły – Festiwal *Yahad*. Na festiwal zapraszani są wszyscy mieszkańcy. Całość programu podzielona jest na dwie części. Pierwsza upamiętniająca społeczność Żydów szczekocińskich odbywa się na cmentarzu żydowskim. Biorą w niej udział ziomkowie z Izraela, Niemiec i Stanów Zjednoczonych, mieszkańcy miasteczka – ponad 100 osób, naczelny rabin Polski i inni zaproszeni goście, niepochoǳący ze Szczekocin. Druga część festiwalu odbywa się na dziedzińcu szkoły i wewnątrz szkoły, gdzie ustawiona jest scena. Ziomkostwo wraz z organizacją *ReBorn Roots* organizuje na niej koncert, kurs nauki tańca chasydzkiego oraz degustację potraw żydowskich, promocję książek opowiadających historię Szczekocin: tłumaczenie *Yizkor Book* Szczekocin oraz wspomnienia Izyka Bornsteina. W każdej z imprez uczestniczy większość mieszkańców miasteczka.

<sup>45</sup> Yi-Fu Tuan, *op.cit.*, s. 199 (wytyśnienie tekstu autorki).

<sup>46</sup> Kwestionariusz nr 58.

<sup>47</sup> Kwestionariusz nr 34.

Leah Hammer napisała, że chciała po prostu spacerować w miejscach, gdzie jej dziadkowie chodzili. „Jakoś ICH odzyskać”. Poprzez odnajdywanie ich, odnajdywać brakującą część tego, kim jest ona sama<sup>48</sup>. Menachem Daum, którego rodzina pochodzi ze Zduńskiej Woli powiada:

„Jakoś, kiedy stąkam po cmentarzu żydowskim w Polsce czuję się dużo bardziej emocjonalnie związany z moimi przodkami, niż kiedy stoję pod Ścianą Płaczu w Jerozolimie. To jest dużo trudniejsze dla mnie być związanym z Królem Dawidem, który żył trzy tysiące lat temu niż z moimi przodkami, którzy żyli w Polsce<sup>49</sup>.”

Spotkania lidera grupy z pozostałymi *landsmen* odbywają się zwykle dużo wcześniej, przed wyjazdem do Polski, bądź to drogą internetową, bądź osobiście (jeśli mieszkają w tym samym kraju, lub pozwalają na to podejmowane przez lidera podróże) oraz uczestnicząc w corocznych konferencjach genealogicznych. Te ostatnie wydają się być szczególnie cenne. Obecne stosunki między członkami poszczególnych ziomkostw są znacznie luźniejsze niż jeszcze na przykład dwadzieścia lat temu. Niektóre osoby wywodzące się z danego miasta w Polsce mają świadomość, że w ich kraju istniało lub istnieje ziomkostwo, ale nigdy nie brały i nie biorą udziału w jego życiu. Ich stopień samoidentyfikacji i przynależności do społeczności żydowskiej ogranicza się do faktu, iż po prostu wiedzą, że są Żydami. Uptywający czas powoduje jednak, że zwracają się ku przeszłości własnej rodziny i tam dostrzegają wyrwę, o której nie mówiło się w rodzinie zaraz po doświadczeniach traumy Zagłady, potem w wirze dnia codziennego i kruchości pamięci utracili cienką nić łączącą ich z historią rodzinną. Emisariusze – liderzy grup – trafiają zatem na podatny grunt, szczególnie teraz, gdy odchodzą ostatni świadkowie dawnego życia żydowskiego w Polsce, będący niezbędnym elementem pasa transmisyjnego między generacjami. Znaczna większość genealogów zaangażowanych, podobnie jak Wagner, w rekonstruowanie *landsmanszaftu* to osoby w średnim wieku, urodzone zaraz po wojnie lub tuż przed jej wybuchem, w większości zeświecczeni Żydzi<sup>50</sup>.

Spotkanie konferencyjne ludzi wywodzących się z tego samego miasta daje im jeszcze jedną możliwość stałego podtrzymywania więzi, a tym samym budowania wspólnej tożsamości. Społeczeństwo współczesne, jak pisze Kaja Kaźmierska na skutek przejścia od

---

<sup>48</sup> Kwestionariusz nr 64.

<sup>49</sup> Kwestionariusz nr 74.

<sup>50</sup> Artykuł nie porusza tematu genealogów żydowskich wywodzących się z kręgów ortodoksyjnych i chasydzkich. Należy jednak nadmienić, że i tacy istnieją. Przykładem jest Naftali Halberstam, twórca i prowadzący Instytut Genealogiczny *Yochsin Institute* w *Borough Parku*, Brooklyn, Nowy Jork. Uprawiana przez niego genealogia ma jednak zupełnie inne korzenie, inne cele, a co za tym idzie wiąże się z nią odmienne rezultaty.

ciągłości do zmiany, zerwało naturalną więź z przeszłością<sup>51</sup>. Dziś ludzie starają się ową przeszłość upamiętniać. Pierre Nora, podaje jako przykład tożsamość żydowską właśnie. Ta, według niego, nie jest już współcześnie budowana na zakorzenieniu w przeszłości rozumianej, jako tradycja określonych wartości, w tym przypadku zwłaszcza wartości religijnych, które stanowiły niegdyś podstawę dla jej kształtowania. Obecnie mamy do czynienia z bardzo mglistym zdefiniowaniem tradycji, niemającej żadnej innej historii poza własną pamięcią. W takiej sytuacji bycie Żydem znaczy tyle, co pamiętanie, że się nim jest<sup>52</sup>. Tym samym zauważalna staje się tendencja zbliżania się niereligijnych Żydów do tradycji ich religijnych pradziadków, a czasami nawet zbliżania się do wspólnoty żydowskiej w ogóle. Daniel Wagner mówi:

„Genealogia daje inną perspektywę naszego ludzkiego istnienia. To pomogło zdefiniować mi siebie, jako niereligijnego Żyda, który bawi się żydowską tradycją. Zmieniło skalę relacji z moją rodziną. Daje głębszy sens czasu, który odchodzi. Nadaje sens słowu »pamięć«. Pozwala na spotkanie innych umysłów, ponieważ genealodzy reprezentują różne pochodzenie, języki i religie”.

Niektórzy genealodzy idą dalej w przemyśleniach opartych na własnych badaniach. Te powodują nawrócenie się na ortodoksyjny judaizm. Przykładem takiej postawy może być Arthur Kurzweil. Uważa on, że badania dotyczące jego rodziny pozwoliły mu stać się tym, kim jest dzisiaj. Kiedyś świecki, dziś religijny Żyd – uległ metamorfozie. On sam tak opisuje tę przemianę:

„Niektórzy z was znali mnie długo przedtem zanim założyłem jarmułkę na głowę i na długo przed zmianami w moim życiu. Chciałbym powiedzieć bez cienia wątpliwości, że to moje badania genealogiczne wpłynęły na mnie jak kafkowska metamorfoza – wiesz, pewnego ranka budzisz się i jesteś karaluchem! Nienawidziłem tych ortodoksyjnych Żydów i pewnego ranka obudziłem się i uświadomiłem sobie, że byłem ich częścią”<sup>53</sup>.

Kilka lat wcześniej Kurzweil pisał:

„Nie wiedziałem tego, kiedy zaczynałem badania, ale teraz widzę, że moje własne poszukiwania historii rodzinnych były w rzeczywistości, w swym sednie, tęsknotą do żydowskiej tożsamości”.

---

<sup>51</sup> K. Kaźmierska, *Ramy społeczne pamięci*, „Kultura i społeczeństwo” 2007, t. LI, nr 2, s. 8.

<sup>52</sup> Podobnie twierdzi Paul Ricoeur: „(...) w tej tradycji, która za jedyną historię ma własną pamięć, być Żydem to tyle, co pamiętać, że się nim jest, lecz ta pamięć, jeśli zostaje uwewnętrzniona, nieodparcie z wolna w całości nas ogarnia”. Zob. P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapominanie*, Kraków 2007, s. 536, Zob. K. Kaźmierska, *op.cit.*, s. 9-10.

<sup>53</sup> A. Kurzweil, *Foreword: Genealogy As a Spiritual Pilgrimage*, [w:] *Avotaynu Guide To Jewish Genealogy*, red. S. Amdur Sack, G. Mokotoff, Avotaynu, Bergenfield, New Jersey 2004, s. X.

Takie wspólne doświadczanie przeszłości podczas konferencji i podróży *landsmen* do kraju przodków ma na celu, jak się wydaje, pobudzenie do jeszcze większego „wysiłku genealogicznego” badaczy, liderów miast i w końcu całe *landsmanszafty*. Kolektywne przeżycie genealogiczne kształtuje odczucia indywidualne i ma wpływ na dalszy rozwój badań rodzinnych. Konferencja genealogiczna jest – parafrazując Szpocińskiego – „jedną z form dochowania wierności przodkom i ocalenia wartości cennych dla potomnych”<sup>54</sup>.

Olga Goldberg analizując stosunek ziomkostwa w Izraelu do Polski zwróciła uwagę, że „inaczej kształtuje się ten problem w ziomkostwach działających poza granicami państwa Izrael”<sup>55</sup>. Najlepiej przedstawił to Jonathan Boyarin, który badał społeczność ziomkostwa polskich Żydów w Paryżu. Według niego Polska jest nostalgicznym domem polskich imigrantów w Paryżu<sup>56</sup>. Dom dnia codziennego stanowi dla nich Francja, natomiast Izrael pozostaje ojczyzną ideologiczną<sup>57</sup>. Boyarin przeprowadził swe badania głównie na grupie ziomkostw Warszawy, Radomia i Lublina. Jego respondenci w większości urodzili się jeszcze w Polsce. Jak sam zaznacza są to grupy ludzi w podeszłym wieku<sup>58</sup>.

Goldbergowa analizując powroty Żydów do miejsca urodzenia i dzieciństwa zauważyła, że „łamią one tradycję wyizolowania żydowskiej społeczności w miasteczku”<sup>59</sup>. Jednocześnie „dają uczestnikom poczucie zakończenia, doprowadzenia do ostatecznego finału zarówno tego, co konkretnie po Zagładzie gmin żydowskich pozostało, jak i własnych z tym światem związków”<sup>60</sup>. Aszer Ud Sieradzki odwiedzając miasto swego urodzenia – Zduńską Wolę – powiedział:

„Postanowiłem, że jeżeli Bóg miał mnie w opiece w tych ciężkich przejściach, powinienem dać świadectwo tego dla pokoleń o tym, co się stało z Żydami w Zduńskiej Woli”<sup>61</sup>.

Jego przyjazd do miasta to swoiste rozliczenie się z przeszłością. Wizyta pogłębiła w nim więzi ideowe i wzmocniła poczucie wspólnoty<sup>62</sup>. Co zatem kieruje członkami ziomkostw, którzy urodzili się już po wojnie i poza granicami Polski? Menachem Daum mówi:

---

<sup>54</sup> A. Szpociński, *Metafora miejsc pamięci. Kilka uwag wstępnych*, „Studia Litteraria Polono-Slavica” 2008, nr 8, s. 135.

<sup>55</sup> O. Goldberg-Mulkiewicz, *op.cit.*, s. 29.

<sup>56</sup> J. Boyarin, *op.cit.*, s. 19.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 19-20.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 8 i 194.

<sup>59</sup> O. Goldberg-Mulkiewicz, *op.cit.*, s. 41.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>61</sup> K. Klauzińska, *Miasto Ashera Ud-Sieradzkiego*, *Studia Etnologiczne i Antropologiczne*, Katowice 2003, vol. 8, s. 186.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 186-187.

„Polska była zawsze fascynującym, ale zakazanym miejscem. Moi rodzice nie mieli żadnego interesu aby tam wracać i mój ojciec zniechęcał mnie do podróżowania tam. Wydawała się być smutnym miejscem, zupełnie zniszczonym. Kiedy usłyszałem, że rabin Carlebach zamierzał jechać tam czułem, że jego obecność i jego piosenki mogłyby uczynić Polskę znośną. Nie rozczarowałem się“.

I dalej:

„Ale być może to, co miało jeszcze większy wpływ to były historie, które opowiadała mi matka o swoim dorastaniu, jako młoda dziewczyna w magicznym miejscu, zapamiętanym przez nią jako Zduńska Wola. To był wyraźnie najlepszy okres jej życia. Kiedy mówiła te historie uśmiechała się i była szczęśliwa, co było u niej rzadkie. Jej życie po Zduńskiej Woli było bardzo smutne, jako że straciła pierwszego męża i syna oraz dziewięcioro jej rodzeństwa podczas Holokaustu. Więc dla mnie Zduńska Wola jawiła się, jako Camelot zanim wszystko się zmieniło. (...) Być może częścią moich zainteresowań genealogicznych było sięgnięcie z powrotem, ponad Holokaustem i ponowne połączenie z czasem i miejscem zanim świat oszalał”<sup>63</sup>.

Zamek Camelot, arturiańska siedziba dworu króla , był jednocześnie symbolem porządku wśród chaosu, idealnego państwa przeciwstawiającego się anarchii. Podróż Dauma do Polski była zatem niejako powrotem do utraconego raj, którego nigdy nie było mu dane poznać, utraconego raj rodzinny jego matki i przodków. Widzimy zatem romantyzację przeszłości, która staje się uobecnionym rajem, jak mówi Ewa Domańska<sup>64</sup>.

Jack Kugelmass, jak zostało już powiedziane wcześniej, pisał, że Żydów odwiedzających Polskę nie interesuje nic oprócz miejsc masowej śmierci i nie widzą w związku z tym nic ciekawego w lokalnej historii bądź żydowskiej bądź nieżydowskiej. Konsekwentnie nie przywożą ze sobą żadnych doświadczeń, które pogłębiają ich wiedzę o lokalnej kulturze. Według Kai Kaźmierskiej „(...) Polska staje się rzeczywistym elementem w kolektywnej historii wspierającej tożsamość oraz desygnatem określonej symboliki. Narracje dziadków i rodziców przestają być mitem zaklętym w tajemniczych nazwach miast. Własne doświadczenie nadaje im realność. (...) Jako miejsce Holokaustu [Polska] jest również »zsekularyzowaną wizją piekła«, centrum negatywnym (...), przez co staje się tekstem kulturowym ku przestrodze”<sup>65</sup>.

---

<sup>63</sup> Kwestionariusz nr 74.

<sup>64</sup> E. Domańska, *Mikrohistorie*, Poznań 2005, s. 275.

<sup>65</sup> K. Kaźmierska, *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z Zagłady*, Kraków 2008, s. 201.

Słowa Dauma wydają się przeczyć takiemu postrzeganiu Polski. Susan Welsh mówi, że badania genealogiczne dały jej większą samoświadomość oraz zainteresowanie krajami, takimi, jak Polska, Litwa i Ukraina, z których pochodzi jej rodzina<sup>66</sup>. Fay Bussgang zauważa, że prowadzone przez nią badania genealogiczne spowodowały, że relacje polsko-żydowskie stały się jej głównym zainteresowaniem<sup>67</sup>. Debbie Lifschitz uważa, że dzięki poszukiwaniom rodzinnym stała się bardziej biegła w badaniach historycznych<sup>68</sup>. U Aszera wzrosło zainteresowanie historią polskich Żydów<sup>69</sup>. Niektórzy z nich, jak Howard Orenstein, Norman Weinberg, Daniel Wagner, Jose Klingbeil są zaangażowani w redykcje i renowacje cmentarzy żydowskich oraz wznoszenie tam pomników<sup>70</sup>.

Stanley Diamond, przewodniczący *JRI-Poland* pisze:

„(...) moje zainteresowanie genealogią zmieniło moje życie w różnorodny sposób. Studiując historię rodziny dowiedziałem się dużo o historii i geografii oraz życiu w Polsce i otaczających ją krajach. Dzisiaj miasta w Polsce, w których mieszkali Żydzi, są dla mnie tak znajome, jak miasta kanadyjskie”<sup>71</sup>.

Rhoda Miller uważa, że genealogia wzmocniła poczucie jej żydostwa i stworzyła związek z Zagładą, którego nigdy wcześniej nie miała. Od tego czasu uczestniczyła w studiach nad Holokaustem i obecnie prowadzi na uczelni kurs poświęcony tej tematyce<sup>72</sup>. Isak Gath nauczył się odczytywać polskie i rosyjskie dokumenty, aby móc samemu prowadzić badania w archiwach w Polsce<sup>73</sup>. Wizyta Daniela Wagnera po przyjeździe pierwszy raz do Polski, wtedy jeszcze w ramach odkrywania tajemnic własnej rodziny w 1999 roku, rozpoczęła się od wyjścia z pociągu i skierowania do postoju taksówek<sup>74</sup>. Tam długo przechadzał się wzdłuż ustawionych w rzędzie samochodów obserwując bacznie kierowców i zastanawiając się, który z nich mógłby nie być antysemitą. Kilka lat później zapytany o to, czy czuje się członkiem społeczności genealogicznej odpowiedział:

---

<sup>66</sup> Kwestionariusz nr 36.

<sup>67</sup> Kwestionariusz nr 44.

<sup>68</sup> Kwestionariusz nr 31.

<sup>69</sup> Kwestionariusz nr 18, (respondent anonimowy)

<sup>70</sup> Howard Orenstein jest zaangażowany w renowację cmentarza w Serocku, kwestionariusz nr 6.

<sup>71</sup> Kwestionariusz nr 94.

<sup>72</sup> Kwestionariusz nr 84.

<sup>73</sup> Kwestionariusz nr 105.

<sup>74</sup> Rozmowa przeprowadzona z Danielem Wagnerem podczas prac na cmentarzu żydowskim w Zduńskiej Woli w 2004 roku.

„Tak, jesteśmy wielką rodziną. To włącza również kilku Polaków, których spotkałem. *JewishGen* i *JRI-Poland* są najcudowniejszymi projektami na ziemi, ponieważ łączą ludzi”<sup>75</sup>.

Jak pokazują powyższe przykłady „(...) przeszłość załamuje się inaczej w każdym jednostkowym doświadczeniu”<sup>76</sup>. Dlatego też wspólne wizyty tych, którzy urodzili się poza granicami Polski mają na celu rozwijanie kolektywnej pamięci. Poprzez nią będą mogli budować siebie i tworzyć własną tożsamość, jako *landsmanshaft*<sup>77</sup>. Choć ich przodkowie już nie żyją, czasami nigdy ich nie spotkali, to współziomkowie zapełnią brakującą wyrwę. Aby jednak pamięć mogła trwać trzeba nieustannie powtarzać i przypominać historię, trzeba na nowo uruchamiać cały system znaków, symboli i praktyk, o których zapomnieliśmy, a które praktykowali nasi rodzice. Pamiętanie jednak oznacza nie tylko magazynowanie wiedzy i wspomnień, ale również ich wartościującą selekcję, jak mówi Dariusz Czaja<sup>78</sup>.

Mieszkańcy miast, do których przybywają Żydzi są także tymi, którzy inspirują i zachęcają *landsmen* do odkrywania korzeni i poznawania Polski. Obie społeczności, potomkowie byłych mieszkańców i obecni mieszkańcy miast wspólnie włączają się w prace nad zabezpieczeniem i odrestaurowaniem pozostałości żydowskich. Obie te grupy przełamują bariery dzielące ich do tej pory.

Podróże zorganizowanych grup ziomkowskich są sposobem na podtrzymanie identyfikacji i jednocześnie uczestniczenie w życiu *landsmanshaftu*, w którym do tej pory nie miało się okazji uczestniczyć. Więzy między ziomkami i ich potomkami rozluźniły się, czasami zupełnie zatarły. Genealodzy konsolidując grupę, zarówno poprzez przyjazdy do miasta pochodzenia, ciągłe utrzymywanie kontaktu drogą internetową, tworzenie *Family Finder*, koncentrując wokół projektów *JewishGen*, takich jak *Yizkor Books* czy *ShtetlSeeker*, dokonują niejako jej reafirmacji. Tego typu działania są potrzebne, aby pochodzący z jednego miasta Żydzi mogli poczuć jedność i wzmocnić wzajemne związki. Jak bowiem zauważa Kugelmass: „ (...) bez fizycznego praktykowania pamięć plemienna byłaby niemożliwa do utrzymania”<sup>79</sup>.

Praktykowanie wspólnych przyjazdów opartych na genealogii i mityzowaniu przodków ma nadawać trwałość tożsamości *landsmanshaftu*. Ciągłość wszystkich kultur

---

<sup>75</sup> Kwestionariusz nr 55.

<sup>76</sup> R. Kapuściński, *O pamięci i jej zagrożeniach. Z Ryszardem Kapuścińskim rozmawiają Zbigniew Benedyktowicz i Dariusz Czaja*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2003, nr 3-4, s. 15

<sup>77</sup> Zob. *Ibidem*, s. 19.

<sup>78</sup> D. Czaja, *Czarna skrzynka. O idei pamięci absolutnej*, „Polska Sztuka Ludowa Konteksty” 2003, nr 3-4, s. 76.

<sup>79</sup> J. Kugelmass, *op.cit.*, s. 429.

bowiem – jak twierdziła Margaret Mead – opiera się na współobecności co najmniej trzech pokoleń”<sup>80</sup>. W przypadku ziomkostw ta ciągłość została zachwiana przez Zagładę. Najstarsi, urodzeni w polskich miastach właśnie umierają. Drugie i trzecie pokolenie<sup>81</sup>, do których w większości należą żydowscy genealodzy zdało sobie sprawę, że jest to ostatni czas, kiedy mogą uratować arkę *landsmanszaftu*. To oni trwają na straży pamięci miast, z których pochodzą ich przodkowie. Kolekcjonując wszelkie możliwe istniejące dokumenty i ślady dotyczące poszczególnych rodzin, ale też całych *landsmanszaftów*, próbują jak najmocniej zakotwiczyć się w trajektorii życia. Stworzyć nierozzerwalną klamrę między przeszłością a przyszłością.

Genealodzy – liderzy miast sprawiają, że dzisiejsze istnienie ziomkostw rozproszonych w diasporze oparte jest w dużej mierze o nową technologię, jaką jest Internet. Już dawno temu antropolożka Margaret Mead zauważyła jednak, że wynalazki techniczne, jeśli przyjmują formę instytucji, wprowadzają niejednokrotnie nieodwołalne zmiany w charakterze kultury. Rzeczywiście instytucja genealogii żydowskiej ulega ciągłym przekształceniom. Przebyła długą drogę od czasów, kiedy głównym wyznacznikiem tworzenia wyvodu przodków był wysoki status społeczny do czasów współczesnych, kiedy to przeciętny człowiek może z łatwością tworzyć własne genealogie niemal nie wychodząc z domu. Na większe zmiany, jakim poddane zostaną *landsmanszafty* przyjdzie nam jeszcze poczekać. Niewątpliwie będą miały na to wpływ zmiany zachodzące w sposobie uprawiania przez Żydów genealogii, a ta jawi się niczym wyspa, która stanowi niezwykle ważny i trwały element konstytuujący kulturę żydowską przez tysiąclecia. Nawet, jeśli jako wyspa zniknęła pod powierzchnią Zagłady, wynurzyła się jednak na nowo i wciąż pozostaje tą samą wyspą z nowymi płaszczyznami rzeczywistości. Tym samym trwanie genealogii żydowskiej jest stałe, a odradzające się życie *landsmanszaftów* jest jednym z efektów zmian, jakie wewnątrz tej genealogii zachodzą.

---

<sup>80</sup> M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa 2000, s. 25.

<sup>81</sup> Marianne Hirsch określa je, jako pokolenie post-pamięci (*post-memory*). Są to osoby, które urodziły się już po wojnie i w związku z tym Zagładę znają tylko z opowieści, wychowały się w jej cieniu. Wśród moich 107 respondentów, 42 osoby reprezentują drugie pokolenie (39,26%), 16 osób należy do trzeciego pokolenia (14,96%). Sześć osób należy do drugiego i trzeciego pokolenia jednocześnie, ponieważ jedno z rodziców urodziło się po wojnie a drugie tuż przed wojną (5,6%). Czwarte pokolenie reprezentuje jedna osoba (0,9%). Zob. M. Hirsch, *Family Frames. Photography, Narrative, and Postmemory*, Cambridge, Massachusetts, London 1997.